

Zenon Klemensiewicz

Osobowość nauczyciela polonisty

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 255-267

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OSOBOWOŚĆ NAUCZYCIELA POLONISTY

Im głębiej i wszechstronniej wnikamy w zagadnienia dydaktyczne, w zagadnienia świadomego i celowego, a skutecznego oddziaływania nauczyciela-wychowawcy na powierzonych sobie wychowanków, tem pewniej docieramy do stwierdzenia, że kluczem powodzenia, podstawą najważniejszą tego zaiste niepospolitego stosunku obcowania od duszy do duszy, źródłem naprawdę żywym ożywiającego wpływu wychowawczego — jest osobowość uczącego.

Ważny jest program, który wskazuje nauczycielowi granice działania i dziedziny, z których powinien czerpać tworzywo poznawczo-wychowawcze celem kształtowania duszy rozwijającego się dziecka według idealnego wzoru, wysnutego z rozważań nad doskonałym człowiekiem wogóle, a w szczególności nad potrzebami narodu i państwa, danej epoki, pewnego obszaru, środowiska i tak dalej.

Ważna jest i pożyteczna metoda, która dostarcza różnych środków i sposobów pracy nauczycielskiej, wyzwala twórczość dydaktyczną, pobudza inicjatywę jednostki. Ona daje tej inicjatywie wsparcie w uzasadnieniu takiego lub innego postępowania. Płynącym z nauki o duszy dziecka, oraz z wielkiego zbiorowego doświadczenia, które poprzez błędy i wyniki, niepowodzenia i zdobycze pojedynczych pracowników nauczycielskich pokazuje coraz to inne, coraz to lepsze, coraz głębiej przemyślane, odmierzone, zabezpieczone, do warunków i wymogów chwili dostosowane — drogi postępowania nauczającego.

Ale doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że ani najlepszy program, ani opanowanie najbardziej nowoczesnej metody, ani najpewniejsze opanowanie techniką nauczania, ani osobiste najdłuższe i najróżnorodniejsze doświadczenie nie zapewniają jeszcze tego istotnego wpływu, który z uczącego czyni nauczyciela, który dostawcą wiedzy i nadzorcę rozwoju młodzieży czyni budowniczym i rzeźbiarzem duszy młodego pokolenia, — który sam tylko i dopiero dać może jedyną, ale i najwyższą nagrodę za trud, chyba najcięższy z trudów życia.

Niestety, zagadnienie osobowości nauczyciela jest słabo zbadane i dalekie od rozwiązania¹. Rozumiemy, że przede wszystkim uwagę skierowano na duszę dziecka, bo od tego trzeba było zacząć. Ale w urzeczywistnianiu dzieła pełnej odnowy nauczania i wychowania musi z kolei paść światło na duszę nauczyciela-wychowawcy. Niewątpliwie nauczyciel powinien możliwie doskonale znać tę istotę, którą swą pracą rozwija, ale niemniej jest pewne, że powinien znać możliwie głęboko i wszechstronnie siebie, powinien mieć jasno zarysowany wzór, ideał, ku któremu całym wysiłkiem podążać i zbliżać się jest jego moralnym obowiązkiem.

I oto dziś, kiedy poloniści całej Polski radzą o sobie, słusze chyba jest, aby trochę czasu poświęcić na szkicowe choćby zastanowienie się nad tem, jaka ma być osobowość polonisty.

Dla ścisłości zaznaczam, że nie chcę mówić o osobowości nauczyciela wogóle, to znaczy rozumiem rzecz tak, iż polonista powinien być doskonałym nauczycielem wogóle, ale ponadto ma mieć pewne sobie tylko właściwe i potrzebne cechy. Na te właśnie chcę zwrócić uwagę. Pojmuję mój referat raczej jako postawienie zagadnienia, niż jego rozwiązanie. Wszakże ogólna znajomość osobowości nauczycielskiej jest jeszcze zbyt wątła, aby kusić się o udaną syntezę tejże osobowości w jednym zakresie działalności nauczająco-wychowującej. Ale zacznym najskromniejszy dając początek dalszemu rozwojowi.

Ustalmy najważniejszą funkcję dydaktyczno-pedagogiczną polonisty: najważniejszą takbym ją ujął:

- a) polonista jest pośrednikiem między wartościami kulturalnymi, zawartymi w dziełach naszego piśmiennictwa, a duszą młodzieży;
- b) polonista z płaszczyzny owych wartości kształtuje duszę młodzieży, prowadząc ją ku dobru, prawdzie i pięknu, ku zdolności samodzielnego, dobrego czynu, z jasnego umysłu i szlachetnego uczucia zrodzonego.

Z tych założeń wysnuwam charakterystykę osobowości nauczyciela języka polskiego.

Jest tedy polonista pośrednikiem między wartościami kulturalnymi, zawartymi w dziełach najznakomitszych rodzimej literatury, a chłonną duszą młodzieży. Jest przewodnikiem i tłumaczem tych wartości. Dzieła literackie, to zmaterializowane myśli, uczucia, dążenia wybitnych, nieraz najwybitniejszych

¹ Ważniejsze prace: Döring, *Untersuchungen zur Psychologie des Lehrers*. — Kerschensteiner, *Die Seele des Erziehers und das Problem der Lehrerbildung*. — Dawid, *O duszy nauczycielstwa*. — Dzierzbicka, *O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela wychowawcy*. — Mirski, *Nauczyciel-wychowawca, jego dobór i kształcenie ze stanowiska zasadniczej funkcji wychowania. Projekt nauki o nauczycielu czyli pedeutologii. Zagadnienie sztuki wychowawczej*. — Balicki, *Stanowisko polonisty w szkole*. — Skulski, *O przygotowaniu do zawodu nauczyciela-polonisty*.

Polaków, ciekawych, nieraz najciekawszych ludzi. Zamykają w sobie skarby bezcenne, ale trzeba kogoś, co by dzieciom je pokazał, co by na nie patrzeć nauczył.

Mickiewicz w *Wielkiej Improwizacji* tak się wymownie żali:

Samotność. — Cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?
Gdzie człowiek, co z méj pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trzodzi...

Ta przejmująca skarga, to wyraz tragedji i dusznych niepokojów wielu, bardzo wielu twórców. I któż ma stępić jej ostrze, kto ma być tym człowiekiem, co będzie usiłował „objąć promienie ducha“ wielkich dzieł i skierować ich snop na czułą dojrzewającą duszę młodzieży? Nie kto inny, jeno właśnie polonista.

Aby to zadanie spełnić, musi sam to piśmiennictwo znać. Znajomość ta właściwie nie ma granic. Piśmiennictwo nieustannie wzrasta, wiedza o niem wciąż i wciąż się pogłębia i rozrasta. Jasne, że im szersza znajomość piśmiennictwa u polonisty, tem lepiej. Ale bądźmy trzeźwi, liczymy się z warunkami. One zaś wykluczają taką właśnie szeroką, wciąż wyczerpującą znajomość narodowej literatury. Mówię o tem umyślnie, aby nie ulegli zniechęceniu ci, którym warunki życia nie pozwalają na takie szerokie opanowanie, ba, na ciągłe, nieustanne opanowywanie przedmiotu. Ograniczenie się jest koniecznością, która wcale nie wyklucza skuteczności pracy polonistycznej. Znajomość rzeczy trzeba mierzyć nie ilością, ale jakością. Wystarczy znać stosunkowo niewiele utworów, byle były one niezmiernie rozważnie i celowe dobrane, oraz naprawdę głęboko poznane. A co to znaczy? Trzeba te wybrane dzieła przeżyć, trzeba się w nie całym sobą wmyśleć i wczuć, trzeba z ich twórcami naprawdę wejść w duchowy związek możliwie żywy i bezpośredni. Trzeba wobec tych dzieł i ich twórców zająć stanowisko własne i osobiste.

Zapewne wielką pomocą może być tu studjum historii literatury, teorii i krytyki literackiej i dla polonisty praca w tym zakresie jest pożądana i pożyteczna. Ale znów trzeba przestrogi przed przyjmowaniem cudzych sądów i formułek, które stają się nie pomocą, ale zawadą w rozwoju osobowości polonisty. Dla nauczyciela języka polskiego, nie uczonego polonisty, lepsza skromna, nieerudycyjna, ale żywa postawa z samodzielnego wmyślenia się i wczucia w dzieło pochodząca, niż chłodna uczoność, bo dziecko szuka nie uczonego, ale doświadczonego, dojrzałego doradcy, który mu pokaże to, co dla jego umysłu i uczucia jest dostępne. Nie szuka zaś dziecko czy młodzieniec ani genezy, ani wpływów obcych na twórcę, ani dokumentów epoki, ani gotowej oceny wartości — szuka zupełnie czego innego — szuka drogi z duszy twórcy do duszy własnej.

Posłuchajmy, co sama młodzież¹ w tym względzie powiada: „...wychowawca polonista powinien się głównie odznaczać jedną cechą: umieć trafić do serca, umieć odtworzyć ducha naszych wieszczów tak, jakimi oni byli w rzeczywistości; umieć wzbudzić w nas te uczucia, myśli, zapęły, jakie duchowych przywódców naszego narodu ogarniały. Bo cóż wart suchy wykład, którym wychowawca nie potrafi nas zainteresować, w którym niema nic prócz szerokich wiadomości“.

„...Powinien mieć wykłady zajmujące (przeważnie tak nie jest) i poruszać na nich jakieś nowe tematy, a nie to, co sam wyczytał w Kridlu lub Bibliotece Narodowej“.

A tego bezpośredniego przeniknięcia w duszę odbiorcy żąda i szuka, zdaje się, także sam twórca. Kiedy znów Mickiewicz woła w *Epilogu* do *Pana Tadeusza*: „o, gdybym kiedy dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...“ to temu pragnieniu właśnie daje wyraz: nie chce uczonych komentarzy, nie żąda natrętnego szperania po przepastnych głębiach swojej duszy, po tajemnicach swego życia, — ale pragnie tego właśnie prostego, bezpośredniego, nie intelektualizmem przepojonego, pożywania swego dzieła.

A więc i ilość opanowanego przez polonistę piśmiennictwa i jakość jego literacko-naukowej obróbki może być bez niebezpieczeństwa ograniczona, byle nie była ograniczona szczerą chęć prawdziwie osobistego w nie wniknięcia.

A cóż będzie stanowić o doborze dzieł? Rzecz jasna, że polonista musi przedewszystkiem te dzieła zgłębić, które młodzieży są potrzebne, które dla niej program przewiduje, które jej życie narzuca.

Tu dotykamy ważnej sprawy. W literaturze ustala się kanon dzieł wielkich. Jego odbiciem jest spis lektury szkolnej. Te dzieła i młodzież, choć niezawsze chętnie, i polonista muszą dobrze poznać. Atoli zainteresowania młodzieży wychodzą bardzo stanowczo poza granice tego kanonu i to w kierunku współczesności. „A młodzież lubi lekturę, tylko nie tych dzieł, które są objęte programem szkolnym, i tylko nieliczne z nich działają na młodzież. A na lekturę domową i jej wpływ na młodzież profesor nie ma wpływu.“ To musi mieć polonista przedewszystkiem na uwadze. I wolę, a przynajmniej za pilniejsze uważam, iżby polonista czas i uwagę stale poświęcał najgłośniejszym zjawiskom literackim chwili bieżącej, niż zatapiał się ponad miarę potrzeby swych wychowanków w dzieła wielkiego kanonu, a cóż dopiero dzieła przeszłości poza tym kanonem stojące. Niechaj czyta, co wartościowe i doniosłe, o czym się mówi i pisze, poczynając od dziecinnych powieści dla najmłodszych, do dojrzałej literatury dla najstarszych. To go nietylko

¹ Są to odpowiedzi w ankiecie, jaką dla mnie uprzejmie przeprowadzono w trzech klasach najstarszych w Krakowie i w Zakopanem.

odświeża, to nie tylko rozszerza jego — skądinąd niezbędną — znajomość życia bieżącego, ale uzdatnia do roli przewodnika i opiekuna czytelnictwa młodzieży. Olbrzymią pomoc może dać śledzenie jakiegos poważnego czasopisma literackiego, które mu wskaże, co jest naprawdę godne uwagi; dużo ciekawych informacji znajdzie też w pismkach samorządów szkolnych.

Polonistyczna wiedza materialna łączy się bezpośrednio z zagadnieniem języka. Wszakże właśnie język jest tworzywem, materiałem twórczości literackiej. A polonista z nie mniejszą, jeśli nie z większą pieczołowitością musi dbać o wykształcenie mowy swoich wychowanków, niż o ich znajomość dzieł literackich. W języku i artysta słowa i szary człowiek ucieleśnia swoje myśli, uczucia, dążenia. Więc dla polonisty język musi być czemś więcej, niż dla każdego innego nauczyciela. Jego stosunek do języka musi być inny. A jaki? Idzie o stosunek osobisty do języka ojczystego. Nie tworzy go, choć z pewnością wspiera w sposób bardzo istotny, znajomość gramatyki opisowej i historycznej oraz zabytków, bo właśnie nie jest ideałem stosunek naukowo-badawczy, gdzie mowa staje się przedmiotem świadomych obserwacji, dociekań i teoretycznych ujęć, ale właśnie ten żywy, bezpośredni, osobisty, podmiotowy stosunek, gdzie mowa staje się częścią naszego życia wewnętrznego, wyrazem naszej jaźni.

Zasadniczo stosunek jednostki do języka może być trojaki: 1. Praktyczny, kiedy jednostka posługuje się językiem jako naturalnym środkiem porozumiewania się, tak oczywistym i zrozumiałym, iż nie zasługuje na rozważanie; dla takich ludzi język jest wyłącznie środkiem komunikowania się, znakiem obiegowym myśli. 2) Inny jest stosunek rozumowy, kiedy jednostka pochwytuje przedewszystkiem logiczno-formalne wartości języka; pojęcia i kategorie gramatyczne mają dla niej urok, natomiast ma niewiele albo zupełnie nie ma poczucia piękna języka. 3) Wreszcie trzeci stosunek jest uczuciowy, właściwy głównie artystom; jednostka jest wrażliwa przedewszystkiem na pierwiastek piękna, żywioł malarski, muzykalność, rytmikę, barwę głosek i tak dalej. Jakież może być stosunek polonisty do języka? Chyba musi wynikać z połączenia stanowiska rozumowego i uczuciowego, musi być świadomy i dojrzały. Wystąpi w nim i owa świadomość, że język jest tem dla artysty słowa, czem glina, marmur lub spiż dla rzeźbiarza, że w nim jest wspaniały środek uzewnętrzniania się ludzkich dusz, że język wyczarowuje cudowne światy fantazji, ale służy pokornie a skutecznie najprostszym potrzebom powszedniego życia praktycznego, że dlatego język stanowi doskonałe tło analizy ludzkiej duszy, bo poprzez język dotrzeć możemy do głębin tej duszy. Jeżeli takie stanowisko zajmie polonista względem języka ojczystego, to pewne, że stanie się on dla niego wartością godną najwyższego szacunku, miłości i przywiązania,

bo będzie widzieć w języku dorobek zarówno wielowiekowego rozwoju ludzkości i narodu, jak wynik osobistego rozwoju jednostki, która w trudzie i znoju szuka nieraz formy dla wewnętrznej treści swego życia.

A takie stanowisko polonisty względem mowy ojczystej znajdzie swój żywy wyraz w własnym języku polonisty. Język ten jasny i prosty, rzeczowy i układny, niepozbawiony piękna wystawienia, drgający bezpośredniością życia w należytej modulacji, akcentach logicznych i uczuciowych, poprawny pod względem wymawianiowym — stanie się najbardziej przekonującym, najbardziej pociągającym i pobudzającym dla młodzieży wzorem, jak należy ujmować w możliwie najdoskonalszą formę niepowstrzymany tok przeżyć wewnętrznych. Jak bardzo młodzież jest pod tym względem wymagająca, niech zaświadczą takie trzy wypowiedzi:

„Pierwszym warunkiem jest, by sam profesor odznaczał się piękną wymową, a przynajmniej gładkością, bo jego oddziaływanie na uczniów będzie większe“.

„...profesor powinien posiadać w wysokim stopniu rozwinięty dar wymowy, i to nie wymowy zwykłej, ale wymowy pociągającej i porywającej“.

„Profesor polonista powinien posiadać świetnie opanowaną wymowę. Ma być przecież wzorem, który mamy naśladować. Powinien w niej przodować“.

Wytwórczość literacka jednego narodu nie jest odosobniona, ale stanowi jedną z nici ogólnoludzkiego dorobku kulturalno-literackiego. Wartość tej jednej nici potrafi lepiej zrozumieć i innym łatwiej uprzystępnąć, kto jest świadom rysunku całości. Więc nie obejdzie się polonista bez znajomości czołowych arcydzieł literatury powszechnej. Tu trzeba jednak szczególniejszej ostrożności, by nie zgubić się w labiryncie zjawisk, szczegółów, prądów, które ze stanowiska potrzeb polonisty szkolnego mogą być zbędne i raczej mącą jasny pogląd, niż go zaostwiają. Ustalenie pewnych cykli literackich dzieł niepolskich, cykli o coraz szerszej średnicy zależnie od potrzeb i możliwości nauczyciela, wydaje mi się szczególnie wdzięcznym zadaniem takich organizacji samopomocowych, jak właśnie koła, ogniska polonistów.

Ale przecież twórczość literacka nie jest oderwana od innych gałęzi wytwórczości kulturalnej. Zawarte w piśmiennictwie wartości duchowe wypływają z ogólnego podłoża kultury ludzkiej, a narodowej w szczególności. Tu staje polonista przed nowym, a bardzo trudnym zadaniem. Nie jest on dziś tylko nauczycielem języka i literatury polskiej, czy też opiekunem lektury i przewodnikiem gramatycznym, — on jest nauczycielem tego, co polskie, „polszczyzny“, „swojszczyzny“ czy jakby to tam nazwać należało. Mówił Terencjusz: *Homo sum: humani nihil a me alienum puto*, — polonista może o sobie po-

wiedzieć: „nic, co polskie, nie jest mi obojętne“. Dopiero na tem szerokiem tle zdobywa on sam jedną z podstawowych cech własnej postawy do dzieł literackich, a zarazem środek wywołania takiej postawy u dzieci. Jeden z uczestników ankiety tak pisze: „Bo mojem zdaniem profesor polskiego powinien zwracać uwagę w pierwszym rzędzie nie na wiadomości z historii literatury, ale na wiadomości ucznia w dziedzinie kultury całego świata, powinien na tej godzinie polskiego połączyć wszystkie przedmioty szkolne i podać je nie jako ściśle i odrębne nauki, lecz jako harmonijną całość, tworzącą życie“. A inny: „Profesor polonista powinien być przede wszystkim wykształcony bardzo wszechstronnie, ażeby potrafił zainteresować słuchaczy nietylko przedmiotem samym, t. zn. wkuwaniem charakterystyk, żywotów i wierszy napamięć, ale ażeby potrafił dać słuchaczom na kanwie, którą jest język polski, całokształt wiadomości, nasuwających się przy rozbiorze danego utworu“. Stąd też właśnie niemal bezwyjątkowe żądanie w ankiecie wszechstronnego wykształcenia polonisty, np.: „Profesor polonista powinien posiadać najbardziej może ogólne i wszechstronne wykształcenie. Przedmiot bowiem jego łączy się z wszelkimi zagadnieniami, czyto kulturalnymi, czy politycznymi, czy społecznymi“.

Jakże trudno spełnić te wszystkie słuszne a bardzo dla polonisty zaszczytne wymagania! Zrazu wypadnie ograniczyć się do wielkich syntetycznych zarysów kultury rodzimej, byle nie zgubić się w szczegółach, w martwej erudycji. Najważniejszym wydaje mi się bowiem nie papierowa wiedza o kulturze, ale żywa świadomość przynależności do pewnego typu życia i znajomość głównych linii jego rozwoju. Tu nie tyle idzie o znajomość kultury, „kulturoznawstwo“, *Kulturkunde*, co o poczucie przynależności kulturalnej, żywe poczucie w sobie wszystkich związków, jakie mnie z tem rodzimem podłożem kulturalnem wiążą i zniewalają, idzie o serdeczny ale nie afektowany uczuciowy stosunek do tej kultury i szczery dla niej szacunek. Naiwnie ale trafnie określa to jedna wypowiedź ankiety: „Profesor taki musi przede wszystkim znać doskonale literacką przeszłość narodu i całą jego twórczość, musi być polonistą z uczucia i poczucia przynależności plemiennej“.

I zdaje mi się, że w tym kierunku więcej, niż studjum książek, da poloniście studjum życia polskiego, czy tego bieżącego, czy też zakrzepłego w zabytkach. Stąd nieoceniona będzie dla niego wartość wędrowek po Polsce, które pokażą mu jej krajobraz i człowieka w jego najrozmaitszem bytowaniu. Stąd ważność śledzenia życia ludu wiejskiego i miejskiego w trudzie i zabawie, w budownictwie, zdobnictwie, sztuce, w pieśni i tańcu, weselu i pogrzebie. Stąd ważność obserwacji nad polskim handlem, przemysłem, techniką i t. d. i t. d. Stąd jakże pożądane korzystanie z teatru, wystaw sztuki, koncertów muzycznych i t. d. Stąd nieocenione w skutkach jest zetknięcie

z polską przeszłością, skamieniałą w przepysznych kościołach, starożytnych miastach i zamkach, zachowaną w muzeach, pomnikach architektury, malarstwa, rzeźby. Nie z „szkiełkiem w oku“, ale z prostotą i bezpośredniością inteligentnego człowieka należy się zetknąć z temi dokumentami kultury. Tak zdobędzie polonista ten niezmiernie ważny składnik w strukturze swojej osobowości: podstawową znajomość kultury rodzimej w ujęciu naukowym, oraz i nadewszystko nadbudowę tej teoretycznej znajomości, z rzeczywistego z tą kulturą obcowania płynącą.

Przejdźmyż do drugiej funkcji polonisty-nauczyciela. Polega ona na prowadzeniu młodzieży ku ideałom dobra, prawdy i piękna, ku zdolności samodzielnej, etycznego działania.

Na wstępie zauważyć muszę, iż młodzież sama w olbrzymiej ilości wypowiedzi zdaje sobie sprawę z wyjątkowego stanowiska polonisty wśród ogółu nauczycieli i podkreśla to wyraźnie. Oto przykłady takich wyznań: „Polonista jako wychowawca obyczajowy jest bardziej odpowiedzialny niż inny profesor za zapatrywania swych uczniów... Polonista jest raczej uczniom bliższą osobą, raczej skłaniają się oni do jego zdania i często zasięgają jego rady“; albo: „Polonista, który ma największy wpływ na ukształcenie się przekonania młodzieży, które mają być na całe życie, musi...“; albo: „Profesor polonista w gimnazjum to według mnie najodpowiedniejszy wychowawca młodzieży i uważam go za pierwszą osobę w gimnazjum“; „Profesor polonista ma z pośród profesorów może najcięższe zadania, najbardziej odpowiedzialne“; „Profesor polonista ma bardzo ciężkie zadanie ze względu na to, że ma najszerzej pojęte zadania swoje w porównaniu z profesorami innych przedmiotów. A więc sędzę, że ma, a raczej może mieć, najsilniejszy wpływ kulturalny...“; „Profesor polonista ma wśród grona nauczycielskiego specjalną misję do spełnienia“. Niechże tych parę różnorodnych przykładów wystarczy dla nabrania przekonania, iż uczniowie zdają sobie sprawę z owego osobliwego posłannictwa polonisty, że z tego stanowiska na jego działalność patrzą.

Pierwszorzędnym warunkiem powodzenia tej działalności jest zżycie się z młodzieżą, głębokie wniknięcie w jej duszę, w jej ideały, troski, marzenia. Zapewne każdemu wychowawcy jest to pożyteczne, ale rzetelnemu poloniście konieczne. Jakże bowiem inaczej ma trafić do duszy młodych, jakże dotrzeć do jej zakamarków, jak wprowadzić w nie pierwiastki pożywne z lektury wydobyte. „Nauka literatury — pisze jeden w ankiecie — jest możliwa tylko przy zupełnym kontakcie między uczniem a profesorem, gdy stosunek tych czynników jest szczerzy i umożliwia swobodną dyskusję“. A inny: „Wiek młody często musi sam ze sobą staczać walkę, dlatego też profesor powinien zrozumieć jego stan i pomagać uczniowi w jego chwilach załamania“. Musi tedy polonista śledzić najwybitniejsze przejawy myśli pedagogicznej, zwłaszcza psychologii dziecka i mło-

dzieży. Ale ta teoria znów nie wystarczy. Ona może dać podkład, podstawę: najważniejszy i owocny będzie dopiero osobisty wysiłek podpatrywania, wnikania, analizowania duszy uczniów, a nadto nieograniczone, wszechogarniające uczucie sympatji, najszlachetniej pojętej, względem wszystkich wychowanków. Ono podda środki działania, których daremniebyś szukał w uczonych księgach, ono wywoła jako naturalną reakcję sympatję wychowanków ku wychowawcy, a to jest właśnie ów najpewniejszy i niezbędny pomost oddziaływania wychowawczego polonisty.

A drugi podstawowy warunek, iżby polonista mógł spełnić swoje ciężkie i odpowiedzialne zadanie — to umiłowanie własnego przedmiotu. Nie będę się nad tem rozwodzić. Jeżeli w każdej innej specjalności czysto zewnętrzne, urzędnicze odrobienie rzeczy jest niepożądane i nieskuteczne, to w zakresie polonistyki jest czemś potwornem. Tylko zapał nauczyciela polonisty wywoła zapał uczniów, a ta postawa duchowa dopiero rokuje dobre wyniki ich współpracy.

Ze znanstwem tedy młodzieży i szczerą dla niej sympatją, z ukochaniem własnego przedmiotu i jego posłannictwa wychowawczego — zabiera się polonista do urzeczywistniania swej drugiej funkcji w życiu szkolnem.

Potrącić tu musimy o zagadnienia metody. Od niej bowiem w dużej mierze zawisły pożądane wyniki pracy polonisty. Trudno jędrniej mi rzecz ująć, jak posłużywszy się słowami jednej odpowiedzi w ankiecie: „Profesor polonista powinien być człowiekiem wszechstronnie wykształconym, inteligentnym, a przede wszystkim dobrze znać swój przedmiot. Ale to jednak nie jest wystarczające, bo profesor, który, że się tak wyrażę, posiada swój towar, a nie potrafi go sprzedać, dużo nie jest wart“. A na czem ta umiejętność sprzedaży polega, powie nam inna odpowiedź: „Tak uczyć, aby uczniowie nie zniechęcili godzin języka polskiego“. Słowo ostre i dające dużo do myślenia!

Wydaje mi się, że pierwszym warunkiem umiejętnego a interesującego wprowadzania młodzieży przez polonistę w świat idei jest zdolność chwywania głębi myślowej i jej powiązań w dziele, umiejętność nasuwania w ognisko uwagi tego, co naprawdę ważne, bystrość spojrzenia, jasność myślenia, umiejętność analizy i syntezy, zdolność chwywania w szczegółach całości, a w całości wartościowych jej ogniw. Największym zaś wrogiem takiego rodzaju pracy jest drobniactwo, szczegółikowość, dobra może dla uczonego, ale nieznośna wręcz u nauczyciela. I znów muszę odczytać kilka odpowiedzi z ankiety, aby dodać siły powyższemu twierdzeniu: „Młodzież, co uważam za zupełnie naturalne, ma żywą niechęć niemal odrazę do tych dzieł, które się „opracowuje“; szczegóły zapominają się bardzo szybko, to też zwracanie na nie uwagi nie ma sensu. Mojem zdaniem podstawą pracy nad dziełem powinno być

ogólne opracowanie dzieła, wskazanie dążeń autora, szczególnie na tle epoki“; „Powinien polonista starać się o danie młodzieży możliwie ogólnego poglądu na jakieś dzieło, zwłaszcza bardziej trudne, „filozoficzne“, gdyż zbytnie rozdrabnianie utworu powoduje zniechęcenie i zanik poglądu na całość“; „Dalej wskazanem jest unikanie t. zw. rozwałkowania danych kwestyj w historii literatury, a akcent powinien być położony raczej na stosunki dzisiejsze i przygotowanie do życia“; „Godzinę języka polskiego powinno się bowiem uważać nie za godzinę suchego wykucia pewnych faktów z dziedziny literatury, lecz za lekcję psychologii dla ucznia. Idealny profesor nie zanudza wyłapywaniem szczegółów z dzieła, ale zwraca głównie uwagę na inteligentną interpretację, na omówienie zawartych myśli, ale nie jako rzeczy oderwanych, lecz w związku z całością kształtem życia i kultury“.

A więc nie drobiazgi, ale rzeczy istotne, nie dużo, ale rzeczy ważne. Trzeba tedy poloniście umiejętności wyławiania zagadnień. A w ich doborze dwie — mojem zdaniem — będą główne wytyczne. Naprzód należy i na dzieło i na jego zagadnienia spojrzeć oczyma dziecka, młodzieńca czy dziewczyny, z którymi mamy je przeżyć lub przemyśleć. Wtedy uda się nam w dziele znaleźć to, co dla życia naszych wychowanków, dla rozbudowy, wzbogacenia i podniesienia tego życia jest pożyteczne, a co przede wszystkim spotka się z zainteresowaniem. Dlatego w ujęciu dzieła i jego zagadnień trzeba być młodym, nawet dziecinny, i dlatego trzeba tej znajomości młodości i dzieciństwa, o której już w innym związku mówiłem. Ale skoro młody nie dojrzy wszystkiego, co w dziele wartościowe, a przecież trzeba mu zapewnić postęp przez wychodzenie z siebie i poza siebie, polonista po wyczerpaniu samorzutnych zainteresowań musi umiejętnie poddać, ostrożnie narzucić i tę resztę, która ze względów wychowawczych wyda mu się ważną. Oczywiście i tu nie należy opuszczać płaszczyzny psychiki dziecka czy młodzieży, i tu trzeba nawiązywać do rzeczywistych, choć może jeszcze zarodkowych, utajonych, nie powszechnych potrzeb myśli młodych ludzi. Umiejętna sugestia to ważna zaleta metody pracy polonistycznej.

Na zakończenie tego rozdziału wspomnę jeszcze o konieczności należytego organizowania pracy uczniów. Zająć wszystkich na miarę ich zdolności i wydolności, nie narzucać rzeczy gotowych, ale z drugiej strony nie przerzucać całego ciężaru kształcenia się na uczniów, gdzie można indywidualizować, oto te wymagania, o których wspominam dlatego, że muszą one wpływać z pewnego talentu organizacyjnego, reżyserskiego, który stanowi już składnik omawianej osobowości polonistycznej.

Ale polonista nietylko myśl kształci i uprawia, on przecież w najszerszej mierze może oddziaływać, jak żaden inny nauczyciel, na sferę uczucia. I w tem właśnie jego siła, w tem

jego urok. Ciekawe, jak naiwnie może ujmuje, ale intuicyjnie trafnie wyczuwa młodzież, iż w poloniście powinno być bogate źródło uczuć, fantazji. Oto kilka takich wynurzeń: „Sam polonista powinien mieć w sobie coś z poety. Polot i fantazja nie powinny mu być obce“; „A więc polonista powinien być poetą, aby z poetyckim polotem i poetyckim entuzjazmem interpretacją porywał słuchaczy; aby mógł z poetycką śmiałością dokonywać rzutów poprzez przestwory literatury i kultury wogóle“; „Profesor polonista powinien od innych profesorów posiadać większy polot, fantazję, łatwość pięknego wyrażania się“; „Wykłady jego muszą się odznaczać polotem, fantazją, a nawet do pewnego stopnia patosem“; „Polonista powinien mieć w sobie ogień, unosić i zapalać uczniów“; „Do przedmiotu powinien odnosić się z entuzjazmem, być przekonanym o prawdzie tego, co mówi, a ten entuzjazm powinien starać się przelać na uczniów. Powinien więc być idealistą...“. Cóż to wszystko razem wzięte mówi? Polonista musi mieć żywe uczucie, ruchliwą wyobraźnię.

Tu przedewszystkiem będzie ważna, ruchliwość na piękno. Można je uczniom pokazać, trudno poddać uczonej analizie, trudno i niecelowo. Trzeba pamiętać, że przychodzi chwila, w której milknie znajomość faktów, a do głosu dochodzi z wiedzy tej wyrastający, ale na wierze i przeświadczeniu wewnętrznym oparty zapał: jedyny łącznik, wiążący poprzez utwór człowieka twórcę z człowiekiem doznającym. Ażeby móc zasugerować wychowancom piękno, trzeba przedewszystkiem samemu je czuć, poddać się jego działaniu, wchłonać je w siebie tak, aby potem promieniowało. Należyta postawa, dobrane spojrzenie, żywa gestykulacja, ton mowy, umiejętna recytacja — oto najprostsze, a bardzo skuteczne środki przelania własnej postawy estetycznej w dusze dzieci i młodzieży.

Do tego, żeby upodobanie estetyczne w opracowywanym dziele wystąpiło w całej pełni, trzeba skupić na niem uwagę i odnosić się do niego życzliwie. Ten właśnie nastrój musi wzbudzić polonista w młodzieży. Ale przedewszystkiem musi go mieć w sobie. Kto obojętnie, zimno, urzędowo, lub nawet z nudą i cynizmem odnosi się do jakiejś rzeczy, ten nie potrafi rozpalic w drugich ognia zainteresowania dla niej.

Wrażliwość estetyczna jest dyspozycją w różnym stopniu różnym jednostkom daną. Kto nie posiada jej w większej mierze w swej organizacji psychicznej, zapewne nie potrafi wypracować jej w dużym stopniu. Ale skoro ona jest dla osobowości polonisty tak pożądana, można i trzeba podjąć trud kształcenia się w tym kierunku. A trzeba zacząć szukać piękna w najbliższym otoczeniu, w najprostszych zewnętrznych warunkach życia, w sposobie bycia. Potem obcowanie z przyrodą otwiera oczy na jej niewysłowiony czar, a wreszcie oglądanie dzieł sztuki rozwija poczucie i wymaganie piękna. Poddać się jego działaniu — to pierwszy stopień. Do tego może się dołą-

czyć proces intelektualny: szukanie pierwiastków piękna, szukanie źródła i przyczyn swego wzruszenia estetycznego. Ta głęboka praca nad wzmocnieniem własnego estetycznego odczuwania łączy się dobrze z tem, co mówiłem o takim poznawaniu literatury, któreby było zajęciem świadomej, osobistej postawy względem dzieła i jego twórcy.

Ale osobowość polonisty musi wyjść poza uczucia estetyczne. Powinna ją cechować zdolność wczuwania się w szeroką skalę uczuć i nastrojów ludzkiej duszy. Wszakże ona, ta ludzka dusza, występuje w przeróżnych wcieleniach, w najrozmaitszych ujęciach i kombinacjach w piśmiennictwie: od tragicznego i wzniosłego pokutnika — Robaka — do śmiesznego, karykaturalnego Papkina, od demonicznej Balladyny do bohaterki uczucia, Madzi — każda z tych dusz, w papier zaklętych, ma dzięki właśnie poloniście stać się żywą zjawą dla wyobraźni i serca dzieci i młodzieży.

Wiedza wszechstronna, na mocnej podstawie wiedzy specjalnej oparta, żywość i wrażliwość uczuć — nie dałyby nam jeszcze pełnej osobowości polonisty. Trzeba mu jeszcze pewnego światopoglądu, pojętego jako żywy stosunek jednostki do świata, jako świadomość samego siebie w przeciwstawieniu temu światowi, jako odczucie podstaw własnego bytu. Ten światopogląd buduje się i rozwija się nieustannym trudem, on nigdy nie jest skończony i zakrzepły w gotowej formie, on nieustannie a do schyłku życia tworzy się i przetwarza.

Wiemy, że posiadanie światopoglądu jest koniecznym warunkiem każdego dobrego nauczyciela, który tem bardziej światopoglądu pożąda, im bardziej samodzielna jest osobowością. Dlaczegoż tedy specjalnie wysuwamy to żądanie przy osobowości polonisty? Oto dlatego, że jego dziedzina nauczycielsko-wychowawczego oddziaływania szczególniejszy na kształcenie światopoglądu młodzieży wpływ wyrzucić może; dlatego, że polonista co chwila staje wobec zagadnień światopoglądowych najrozmaitszego rodzaju, które wyrastają z najrozmaitszych światopoglądów osobowości twórców. Posłuchajmy, co o tem mówi młodzież: „...główny kierunek myślowy, nastawienie społeczne i inteligencję uczeń może wynieść tylko z nauki języka polskiego. Wychowanie obywatelskie powinien uczeń nabywać przez naukę literatury polskiej, która w o wiele wyższym stopniu niż np. inne przedmioty kształtuje światopogląd ucznia“; „Profesor powinien zaznajamiać z ogólnym światopoglądem na wszystkie bieżące sprawy oraz także nawet ze stanem politycznym naszego państwa. Albowiem dzisiejsza młodzież musi uczyć się różnych rzeczy zupełnie niepotrzebnych w przyszłym życiu jak: regułki matematyczne, gramatyka łacińska i grecka i t. d. a zupełnie nie orientuje się w sprawach bieżących“; „Profesor polonista powinien oddziaływać na to, aby w uczniu dokonała się synteza historii, tradycji i elementów klasycznych,

może i matematyki, na podłożu urobionem przez naukę literatury i stopnia kulturalnego w związku z nią osiągniętego. Jednym słowem, aby zawartość szuflad, w których magazynowany jest materiał poszczególnych przedmiotów, zlał w uczniu w jedną całość, tworzącą — człowieka“.

Skoro tak, polonista nie może swego światopoglądu w pracy wychowawczej ukryć i nie używać go. Uczeń wręcz żąda: „Profesor polonista powinien mieć wyrobiony pogląd na świat w najprzeróżniejszych dziedzinach, umieć uczniowi oświetlić wszelkie zagadnienia i dać mu możność wyrobienia sobie (o ile to możliwe) trafnego poglądu na świat“. Pod jego kierunkiem przeżywa młodzież na podstawie przeróżnych przykładów problematykę światopoglądu. Młodzież oczekuje od polonisty, żeby zajął wobec tych problemów jakieś stanowisko.

A z drugiej żąda, aby uszanowano jej stanowisko wobec problemów: „By wprowadzić odpowiedni nastrój i nastawić młodzież odpowiednio, powinien polonista starać się o to, aby dyskusja nad jakimś dziełem odbywała się nie pod prężaniem otrzymania złej noty za swe zapatrywania, lecz całkiem swobodnie“; „I tylko wtedy, kiedy uczeń nie będzie w lekcji niczym krępowany w wypowiedzeniu swego sądu, może nabrać zainteresowania do przedmiotu, zrozumieć piękno literatury i wtedy ona na niego może należycie oddziaływać“; „Profesor polonista musi... nie starać się bezwzględnie, aby nagiąć ucznia do swoich zapatrywań na daną kwestję i nie pozbawiać go głosu, jeżeli on tego nie umie uczynić, lecz raczej profesor powinien nagiąć się do sposobu myślenia ucznia i na tem polu robić razem z nim postępy“.

Właściwa postawa polonisty będzie tedy polegać na odważnym wypowiedzianiu własnego poglądu na świat, z czem połączy się szlachetna i rozumna tolerancja dla innych światopoglądów, które można kształcić, można napinać, ale nie można ich ani złamać, ani w miejsce jednego inny narzucić. Tolerancja taka pojmuje światopogląd jako formę życia wartościowej osobowości, zarówno własnej nauczycielskiej, jak i uczniowskiej.

Tu właśnie docieramy do źródła żywotności nauczyciela-polonisty, polonisty-wychowawcy, tu docieramy do źródła żywotności jego działania, do źródła tajemnicy zainteresowania. Tu mamy syntezę jego wiedzy, uczucia i woli. Tu spełnia się warunek realizacji jakże zaszczytnego dla polonisty zadania, które program w tych zamyka słowach: „Ukryte w dziełach literatury skarby wielkich czynów, myśli i uczuć winny przyczynić się do wzbogacenia i pogłębienia w duszach młodzieży uczuć religijnych, moralnych, estetycznych i narodowo-państwowych oraz do wychowywania jednostek silnych, rozumiejących swe obowiązki obywatelskie i zdolnych do podjęcia trudów dla dobra Państwa“.